

Życie na odległość

Pan Jezus mówi dzisiaj o oddaleniu żony. Co to znaczy oddalić żonę? Wysłać ją na tydzień do teściowej? Albo do luksusowego sanatorium? Albo może na zbieranie truskawek? Wiemy, że tu chodzi o inne oddalenie żony, takie, którego kochający mąż nawet do głowy nie dopuszcza. Ba! – budzi się spocony w nocy, gdy mu się coś takiego przyśni, bo sobie tego nie wyobraża, żeby jego kochana żona miała gdzieś się oddalać. No, na chwilę, a jak jej dłużej nie ma, to jest zmierzły, i zaraz pyta, gdy ta wróci, gdzieś to była tak długo?! Ale żarty na bok, bo sprawa jest poważna, bo chodzi tu naprawdę o sprawy na wagę życia. I wielu z tego powodu cierpi, nawet jeśli udają, że nic się nie stało, że dzisiaj to takie normalne. Nigdy to nie było i nigdy nie będzie normalne. Ani dla małżonków, ani dla ich dzieci. No tak, ale dlaczego taki tytuł? Ano dlatego, bo dzisiaj wielu żyje w oddaleniu od siebie choć co prawda pod jednym dachem. Bez przeszkód, ale i bez sakramentu. Niby razem, a jednak w duchowym oddaleniu od siebie, i od Boga. Bo właściwie dlaczego nie potrafią się zdobyć na to wzajemne ?tak? przed Bogiem. Czy tylko z powodu słabej wiary albo jej zupełnego braku. Czy może raczej z powodu braku miłości, która budzi się w nocy, na samą myśl o oddaleniu.

Koszmar piekła

Kiedy dzisiaj Pan Jezus mówi o większej korzyści wynikającej z braku ręki, oka, nogi, niż z posiadania tych członków za cenę bycia wtrąconym do piekła, to odsłania się przed nami koszmar wiecznego potępienia. Chyba większość z nas niewiele myśli o niebie, a o piekle może nawet jeszcze mniej. Jesteśmy mocno zajęci sprawami tego życia. Tymczasem w życiu ludzie świętych

temat nieba, nagrody wiecznej, wiecznego przebywania z Bogiem, był obecny bardziej, niż cokolwiek innego. Właściwie wszystko, czemu poświęcali się w życiu, a więc troska o modlitwę, posługa biednym, opieranie się pokusom szatana, było powodowane wielkim pragnieniem nieba. Ale też najbardziej oni, ludzie święci, mieli tak wyostrzony ?zmysł piekła?. Nikt po Chrystusie nie mówił tak dosadnie i z takim przerażeniem o rzeczywistości wiecznego potępienia i kar piekielnych, jak właśnie ludzie święci. Miarą autentyczności pragnienia Boga w nas i życia w zjednoczeniu z Nim, jest zawsze obecna troska, by tego nie utracić, by tej życiowej szansy nie zaprzepaścić, w przepaści (czeluści) piekła. Tak jak nasze obecne życie na tym świecie, tak samo, a nawet dalece bardziej, jest prawdziwa rzeczywistość nieba, ale i wiecznego potępienia w piekle. Nasze życie na tym świecie nie jest zmyśloną bajką. Nie warto też odkładać między bajki nieba i piekła.

Nie rozumieli tych słów

Uczniowie nie rozumieli słów Pana Jezusa, który mówił do nich, że zostanie wydany w ręce ludzi, że go zabiją, i że po trzech dniach zmartwychwstanie. To im się w głowach nie mieściło. Ich wyobrażenie o Mesjaszu było zupełnie inne. Czy oni w ogóle mieli jakieś wyobrażenie o Mesjaszu? Zresztą, czy to ważne?! Najważniejsze, że Pan Jezus miał bardzo jasne wyobrażenie o sobie samym. Wiedział, co Go czeka, nie usiłował tego zmienić, choć mógł.

My też nie potrafimy zrozumieć do końca tego, co słyszymy, z kart Ewangelii, z ust Ojca św., kapłana. Albo rozumiemy po swojemu. Słuchamy, ale nasze myśli są gdzie indziej, jest w nas jakaś blokada, filtr dla słowa Bożego. Mówimy: to nie pasuje do naszych czasów, Kościół nie rozumie wyzwań tych

czasów, nie nadąża za osiągnięciami nauki, itp. Słuchamy i nasze myśli biegną zupełnie gdzie indziej, do naszych wyobrażeń. Wiemy lepiej, jak sprawniej organizować świat, życie, jak je sobie ułatwić, bez tych zbędnych ograniczeń, narzucanych zakazów i nakazów. Zauważmy, Pan Jezus nawet nie usiłuje wnikać w te wyobrażenia uczniów. Owszem, pyta ich o czym to rozmawiali w drodze. No właśnie, jak się mają te nasze wyobrażenia o Bogu, o Jego nauce, o Kościele, do tego, co Kościół niezmiennie głosi czytając Ewangelię.

A wy za kogo mnie uważacie?

Pytanie wciąż aktualne. W dodatku stawiane przez samego Pana Jezusa. To On sam chce wiedzieć za kogo Go uważam. Kim On dla mnie jest? Wydaje się, że dzisiaj to pytanie funkcjonuje nieco inaczej. Stawia się je w różnych ankietach poświęconych religijności społecznej, dochodzi ono do głosu w różnych dyskusjach gazetowych, telewizyjnych. Tam jednak rzadko usłyszymy odpowiedź osobistą, jako świadectwo wiary konkretnych osób. Raczej usłyszymy różne opinie na temat tego pytania, poglądy, punkty widzenia. I tak w istocie pozostanie ono bez odpowiedzi. Bez osobistej odpowiedzi. Tymczasem waga tego pytania wyraża się w tym, że stawia je nie ktoś prowadzący audycję, czy dyskusję, ale sam Pan Jezus. Z tego względu również waga odpowiedzi na to pytanie nieporównanie wzrasta. Już nie mogę wyrażać tylko swojej opinii na ten temat albo punktu widzenia, ale muszę na nie odpowiedzieć osobiście. Kim właściwie jest dla mnie Jezus Chrystus? Wiem i nie wiem. Wiem, że jest mi kimś bardzo bliskim, a jednocześnie zdaję sobie sprawę, jak jeszcze jest mi do Niego daleko. Chrystus bliski i odległy. Bliski w swojej miłości, w swoim miłosierdziu i odległy, z powodu trosk, które zagłuszają naszą wiarę w Niego. Jedno wiem na pewno, że Mu wierzę.

Odwaga

Odwaga niejedno ma oblicze. Bo odwagi potrzebuje bandzior napadający na bank, kasjerka, która oszukuje staruszkę przy kasie, nawet istnieje swoista odwaga samobójcy, który targa się na swoje własne życie. Odważny jest człowiek, który podrzuca śmieci sąsiadowi, dumny że mu się udało, bo nikt go przy tej czynności nie zauważył. Można by tu wymienić jeszcze wiele innych podobnych przykładów. I choć w każdym z tych przypadków używamy słowa "odwaga", to jednak czujemy, że to słowo jest tutaj pozbawione moralnej wartości. Bo cóż to za odwaga oszukać niedowidzącą starszą osobę. Każde męstwo wymaga od człowieka odwagi, ale nie każda odwaga może poszczycić się cechami męstwa. Trudno się doszukiwać męstwa u bandyty napadającego na bank, zabijającego niewinnych ludzi. Może i był odważny, ale cóż to za odwaga? Kiedy dzisiaj Pan Jezus słowami proroka mówi do nas: Odwagi! Nie bójcie się! Oto wasz Bóg – to oczekuje od nas odwagi przepełnionej męstwem. A dotyczy to zarówno odwagi w wyznawaniu wiary, ale i mężnej odwagi podejmowania wciąż na nowo trudów codziennego życia. Jak wiele mężnej odwagi wymaga urodzenie dziecka, troska o jego dobre wychowanie, ale i cierpienie z powodu napotykanym przeciwności życiowych. Kroczenie "na skróty" też wymaga odwagi, ale nie męstwa.

Wszelkie dobro od Ojca

pochodzi

Bóg sam jest źródłem wszelkiego dobra. Wszelkie dobro stworzone wyszło z ręki Boga -Stwórcy i Ojca. Wszystko, co Bóg stworzył było dobre, a człowiek, którego Bóg stworzył był bardzo dobry. Nawet jeśli dostrzegamy wokół siebie, a często i w sobie samych różne rodzaje zła, to i tak to nie przekreśla prawdy o dobroci stworzenia. Przekonuje nas o tym Pan Jezus, który swoim miłosierdziem naprawia różne obszary, na których panoszy się zło i grzech. W tym objawiła się największa miłość Pana Boga ku nam, że On nas pierwszy umiłował, gdy byliśmy jeszcze Jego nieprzyjaciółmi. Bóg nie ustaje w dziele powiększania dobra szczególnie wtedy, gdy dostrzega w człowieku otwarte serce. Pan Jezus mówi: Beze Mnie nic uczynić nie możecie. Nic! A jednak Bóg chętnie posługuje się nami, tzn. naszymi rękami, ustami, naszą wrażliwością, naszym umysłem, by pomnażać dobro w nas samych, w naszych rodzinach, w społeczności, do której należymy i którą wspólnie tworzymy. Źródło mocy i dobroci Bożej jest w Sercu Pana Jezusa, ale również w sercu każdego człowieka, otwartego na działanie łaski Bożej. Naszymi oczami patrzymy na piękne, błękitne jezioro, które swój początek ma w źródle. I tak też wszelkie dobro i piękno ma swoje źródło w Bogu, który jest Bogiem ukrytym.

Odtąd wielu uczniów Jego odeszło

Dlaczego tak wielu uczniów wtedy odeszło od Pana Jezusa? Czym ich zraził do siebie? Swoim widokiem? Powiedział im coś obraźliwego? Oni odeszli od Niego, bo nie potrafili uwierzyć

Jego słowom, zwłaszcza tym, które dotyczyły Eucharystii. Nie umieli się pogodzić, jak On może dać im swoje ciało do spożycia? A mówił do nich m. in.: Kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie. W ciągu całych wieków chrześcijaństwa wielu zbliżyło się, odkryło Chrystusa, ale i wielu od Niego odeszło. I można by wyliczać tysiące przyczyn z powodu których ludzie odkrywali miłość Bożą przez Chrystusa i równie wiele przyczyn, które podaje się jako powody odejścia od Niego. A sprawa wydaje się być o wiele bardziej prosta. Powodem pozostawania przy Chrystusie, pozostawania w Jego Kościele jest po prostu wiara. ?Nic? więcej. Tak jak powodem odejścia od Pana Jezusa nie może być nic innego jak niewiara. Ludzie zmyślają tysiące powodów, dla których porzucili Boga, Kościół. Przy tym oskarżają wszystkich wokół siebie. Nie potrafią się przyznać tylko do jednego: że stracili wiarę, że troska o wiarę przestała być dla nich troską najważniejszą. Dlatego poszli za innymi poglądami, może łatwiejszymi lub za innymi idolami, bardziej dla nich przekonującymi.

Reklama Chleba żywego

Mowę Pana Jezusa z dzisiejszej Ewangelii niektórzy fachowcy mogliby uznać jako swoistą ?reklamę? czegoś super nadzwyczajnego. A chodzi po prostu o pokarm o niezwyklej wartości odżywczej, która dalece przekracza wartość każdego zwykłego, powszedniego pokarmu. Pan Jezus występuje zarówno w roli zachęcającego do spożywania owego cudownego pokarmu, jak i w roli samego pokarmu. Mówi: Ja jestem chlebem żywym. Następnie mówi o niezwykłych zaletach tego pokarmu. Pożywanie Go zapewnia życie wieczne. Kto przyjmuje ten chleb będzie żył na wieki. Ale nie tylko, bo dzięki przyjmowaniu tego pokarmu człowiek będzie miał życie w sobie. Czasami mówimy o kimś, że jest ?bez życia?. Przyjmowanie Ciała i Krwi Pańskiej sprawia,

że przyjmujący je ma życie w sobie. Cechuje go taka duchowa witalność, nawet w chorobie, bo nadzieja, którą budzi w człowieku przyjmowanie Komunii świętej jest nie z tej ziemi. A ostatecznie chodzi o trwanie w Panu Jezusie. Bo chętnie przyjmowanie Ciała Pańskiego to prawdziwe trwanie w Nim: trwa we Mnie a ja w Nim. Jak wielkim szczęściem dla człowieka powinna być częsta Komunia święta jeśli jest to pokarm tak ważny i tak podstawowy dla życia. Jeśli jest tak niezastąpiony. Panie! Dawaj nam zawsze tego chleba, abyśmy nie pomarli.

Ludzkie szemranie

Szemranie jest to rodzaj ludzkiej reakcji na słowa albo czyny innych osób. Szemranie wyraża cichą niezgodę, obojętność, chłód, nieufność, podejrzliwość, powątpiewanie. Wydaje się, że te wszystkie cechy zawierały się w szemraniu Żydów z dzisiejszej Ewangelii, gdy Pan Jezus głośno mówił do nich, że jest chlebem, który z nieba zstąpił, że jest chlebem życia. Po części rozumiemy to ich szemranie, bo też mielibyśmy trudności, gdyby teraz nagle ktoś przed nami stanął i zaczął opowiadać, że jest smakowitym chlebem – środkiem zaradczym na wszystko. Ale tu idzie o wiarę. Gdy Chrystus mówił o sobie, że jest chlebem życia, oczekiwał całkowitego zawierzenia w siebie. Skądinąd zauważmy, jak wielu dzisiaj uzdrowicieli się pojawia i jak wiele doskonałych środków podsuwa się ludziom, właściwie na wszystko: na dobre samopoczucie, na porost włosów, na piękną cerę, na atrakcyjną sylwetkę, odchudzanie.., i jak wiele wiary ludzie w to wszystko wkładają. Gdyby ludzie tak szemrali przed ekranami telewizorów jak Żydzi wobec Pana Jezusa nie byłoby żadnych reklam. Ale są i skutkują ludzkim odzewem. A my śpiewamy: *O zbawcza Hostio, godna czci, co lud do niebios wiedziesz bram. Znój srogi nęka wiernych Ci, więc*

siłę, pomoc ześlij nam. Wierzymy w zbawczą moc Ciała Pańskiego, w cud chleba, który z nieba zstępuje.

Rabbi, kiedy tu przybyłeś?

Przemieszczanie się Jezusa to niewątpliwie jedna z wielu biblijnych tajemnic. Nie tylko po zmartwychwstaniu, ale również w czasie Jego publicznej działalności. Owszem, widzimy Go kroczącego wśród tłumów, widzimy jak zostaje rozpoznany przez uczniów w drodze do Emaus. Tymczasem dzisiaj ludzie nie potrafią ukryć swojego zdziwienia, widząc Jezusa po drugiej stronie jeziora, już w Kafarnaum. I pytają: Rabbi, kiedy tu przybyłeś? Najprościej pomyśleć, że przepłynął się z uczniami łodzią przez jezioro. Trzeba jednak zauważyć, że właśnie wtedy Pan Jezus kroczył po jeziorze, mimo silnego wiatru, aż uczniowie się przestraszyli na Jego widok. Znaczy to, że Bóg ma swoje własne sposoby docierania do człowieka. Ma swoje, tylko sobie znane drogi do nas ludzi. A każda wydaje się być inna, tajemnicza, jak tajemnicze jest nasze życie. Czasami Bóg nas zaskakuje, czasami nie możemy się Go doczekać, gdy Go potrzebujemy. Ale zawsze jest, i zawsze jest blisko. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata – zapewnia nas Pan Jezus. Nasz Pan oczekuje od nas żywej wiary w Jego obecność wśród nas, gdziekolwiek jesteśmy i w jakiegokolwiek sytuacji się znajdujemy. Jeszcze wiele razy Pan Jezus nas zaskoczy swoją pełną miłości obecnością.